

# Piotr Mrzygłód

---

## Metafizyczny realizm źródłem prawdy o rzeczywistości : uwagi w świele metafizyki „zdroworozsądkowej”

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 20/2, 147-168

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Ks. PIOTR MRZYGLÓD\*

## METAFIZYCZNY REALIZM ŹRÓDŁEM PRAWDY O RZECZYWISTOŚCI. UWAGI W ŚWIETLE „METAFIZYKI ZDROWOROZSĄDKOWEJ”

### Wstęp

Światem współczesnym targają rozmaite kryzysy: demograficzne, moralne, społeczne, polityczne czy gospodarcze. Jest to fakt na tyle oczywisty, że trudno z nim dyskutować. Wszystkie one dotyczą ostatecznie człowieka i odbijają się dramatycznie na ludzkim życiu i rozwoju – tworząc tzw. panoramę klęski, o czym wspominał w jednej ze swoich encyklik społecznych papież Jan Paweł II<sup>1</sup>. Najpoważniejszym jednak kryzysem, i najbardziej brzemienne w skutki, jest kryzys prawdy.

Okazuje się bowiem, że wszystkie wymienione tu kryzysy wywołane zostały świadomie lub nieświadomie przez samego człowieka; wszystkie one mają też jeden wspólny mianownik. Powstały wskutek zagubienia pewnej naturalnej dla człowieka metafizycznej wrażliwości oraz prawdy o bycie, a przez ten fakt – konsekwentnie – również komplementarnej prawdy o samym człowieku. Wskutek czego, coraz rzadziej stawia on sobie pytania metafizyczne, pomimo tego, że „zanurzony” w świat – dostrzega w nim swą zależność od innych ludzi oraz otaczającej go przyrody. Tymczasem fundamentalne dla uprawiania filozofii (a więc ‘umiłowania mądrości’) pytania rodzą się właśnie w bezpośrednim kontakcie z bytem, czyli rzeczywistością.

Wszak, okazuje się, że otaczająca nas „rzeczywistość, czyli istniejący świat osób i rzeczy, niejako sama zmusza człowieka do poznania, a więc swoistego

---

\* Ks. dr Piotr Mrzygłód – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu.

<sup>1</sup> Zob. JAN PAWEŁ II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis”* nr 14-25, Wrocław 1994, s. 21-43.

«uwewnętrznienia» tego, co widzi, słyszy, dotyka i czuje”<sup>2</sup>. Owo uwewnętrznienie świata, czyli poznawcza interioryzacja rzeczywistości, dokonuje się każdorazowo przez ogląd, w którym rozumiemy to, co przyjęliśmy poznawczo za „swoje”. Innymi słowy – jak twierdzi wybitny polski metafizyk o. Mieczysław Krąpiec – nie tyle człowiek „poznaje”, co „sama rzeczywistość narzuca się nam w poznaniu” (...) „chwytając niejako za gardło”<sup>3</sup>. Będąc zaś w pełni racjonalna, czyli posiadając uniesprzeczniającą siebie racjonalną przyczynę, staje się dla nas dorzeczna, czytelna i – do pewnego stopnia – spontanicznie zrozumiała.

Stąd jedynie fundowany na bezałożeniowości prawdy (czego pierwszym rzecznikiem stał się już Arystoteles) Reidowski „zdrowy rozsądek” oraz idący w ślad za nim realizm poznania, konsekwentnie powiązany z realizmem metafizycznym gwarantuje doświadczalny punkt wyjścia, stwierdzający, poprzez sądy egzystencjalne, aktualnie istniejący byt. Taka postawa metafizyczna definiowana jest zgodnie jako odkrywana przez *genetyczny empiryzm* „prawda bytu” oraz jako bezkompromisowa „wierność rzeczywistości”<sup>4</sup>.

Dlatego też wydaje się nam, że tytuł niniejszego artykułu dobrze wyraża filozoficzną troskę autora – który już u początków rozważań – niejako dogmatycznie gotowy jest nawet pogodzić się z jakąś metafizyczną „tajemnicą” w ostatecznej interpretacji otaczającego nas świata, niż przystać na absurd czy niedorzeczność w interpretowaniu istniejącej rzeczywistości<sup>5</sup>.

Człowiek bowiem zanurzony w świecie konkretów nie może – jeśli chce zachować siebie i swoją ontologiczną tożsamość – odrywać się od rzeczywistości, lecz musi stale do niej powracać, tak jak powraca się do swych źródeł i korzeni. Nie może również nie liczyć się ze światem realnym – ani wtedy, gdy go intelektualnie ogarnia, uniesprzecznia oraz poznaje, ani też wtedy, gdy próbuje odnaleźć do niego racjonalny klucz interpretacyjny. Wszak granice ludzkiej transcendencji poznawczej są przecież wyznaczone „graniami bytu”; inaczej mówiąc: granicami realnie istniejącej rzeczywistości.

<sup>2</sup> M.A. KRĄPIEC, *Metafizyka?*, w: *Monistyczna i dualistyczna interpretacja rzeczywistości. „Zeszyty z metafizyki”*, nr 1, s. 9.

<sup>3</sup> Tamże, s. 9; również: tenże, *Czynniki filozoficznego realizmu*, w: *Osoba i realizm w filozofii. „Zadania współczesnej metafizyki”*, t. 3-4, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2002, s. 115.

<sup>4</sup> Por. Z. ZDYBICKA, *Filozof wierny prawdzie o rzeczywistości*, w: *„Wierność rzeczywistości”. Księga Pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej na KUL o. prof. Mieczysława A. Krąpca*, Lublin 2001, s. 8.

<sup>5</sup> M.A. KRĄPIEC, *Odzyskać świat realny*, Lublin 1999, s. 603. Zdaniem M. Krąpca, interpretując czasem rzeczywistość, faktycznie „pogrążamy się w tajemnicę”. Jednak mimo iż nie rozświetliliśmy całkowicie zagadki bytu, to unikamy wszak absurdu. „Lepiej jest bowiem odrzucić absurd, by pogrążyć się w tajemnicę, niżli odrzucać tajemnicę, by wpaść w absurdy”. Metafizyczną „tajemnicę” może coś kiedyś nam rozświetlić – absurd tymczasem całkowicie uśmierca myśl. Tamże.

## 1. Realizm ludzkiego poznania podstawą uprawiania filozofii

Jedną z cech, które charakteryzują bez mała każdego człowieka, i to już niemal od chwili narodzin, jest pasja poznawcza. Człowiek jest istotą, która po prostu chce wiedzieć. Jednak u podstaw ludzkich poszukiwań leżą motywy dwojakiego rodzaju. Człowiek chce poznawać – po pierwsze – dla zaspokojenia tkwiącego w nim pragnienia wiedzy, dla radości jej posiadania oraz dla aktualizacji naturalnego potencjału intelektualnego. W związku z tym, aby mógł istnieć i poprawnie rozwijać się, musi zagłębiać się w otaczającą go rzeczywistość, eksplorować ją i oswajać. A poprzez ten proces stawać się jej świadomą częścią i poniekąd – właśnie poprzez poznanie intelektualne – jej „właścicielem”. Jedną z dróg, na których dokonuje się ta poznawcza przygoda człowieka rozumnego, jest właśnie filozofia, która – najprościej rzecz ujmując – jest sposobem nie tylko porządkowania, ale przede wszystkim poznawania rzeczywistości<sup>6</sup>. Innymi słowy, kluczem do wyjaśnienia i zrozumienia otaczającego nas świata.

Przywołany tutaj fakt doniosłości ludzkiego poznania nie tylko odślania podwójną – bo materialno-duchową – naturę człowieka, ale poprzez liczne analizy niematerialności właściwych człowiekowi działań, jego przyrodzoną transcendencję poznawczą wobec świata. Albowiem, gdy mówimy o intelektualnym zapoznawaniu rzeczywistości, rozumiemy to zwykle nie tylko jako sam akt rozumienia rzeczy, ale również świadomość odrębności metafizycznej podmiotu od przedmiotu oraz epistemiczny kontakt z realnym światem, a nie tylko z jakąś jego mentalną reprezentacją.

### 1.1 Rzeczywistość realna – jedyny przedmiot poznania filozoficznego

Nawiązując do najlepszych tradycji filozofii klasycznej, głównie Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, a sprzeciwiając się deformującym byt interpretacjom m.in. Duns Szkota czy Franciszka Juareza, jak również sytuacji intelektualnej stworzonej przez subiektywizm René Descartesa, agnostycyzm Immanuela Kanta oraz pozytywizm i scjentyzm, zamierzamy wykazać, że jedynym światem sensownym i wartym poznania jest świat realny<sup>7</sup>. Tylko bowiem realnie istniejąca rzeczywistość, w kontakt z którą wchodzimy poprzez empirycznie genetyczne procesy poznawcze, daje możliwość maksymalistycznego

<sup>6</sup> Por. M. KIWKI, *Rozumieć filozofię*, Wrocław 2007, s. 9.

<sup>7</sup> Prawdziwie realistyczną filozofią, tzn. docierającą do bytu i opisującą go na sposób adekwatny, wydaje się być „filozofia tradycyjna”, która rozwinęła się w starożytności, w kulturze greckiej, a później jako *philosophia perennis* również w średniowieczu. Nowożytni krytycy uznali ten kierunek za naiwny, ponieważ w jego ramach formułuje się twierdzenia o rzeczach w sposób – ich zdaniem – naiwny, tj. naturalny, a nie w sposób krytyczny, który uwzględnia subiektywne – podmiotowe – warunki poznania.

i ostatecznościowego wytłumaczenia bytu w jego wszystkich możliwych odsłonach<sup>8</sup>.

W aktach ludzkiego działania, jakim jest m.in. poznawanie świata, dochodzi zawsze do swoistego, naturalnego „kontaktu” z bytem, czyli z tym, co istnieje. Jednak trzeba zauważyć, że „kontakt ten – jak zauważa M. Krąpiec – możliwy jest tylko na tyle, na ile ów byt «uwikłany» jest w aspekt materialny”<sup>9</sup>. Aspekt ów – jak nam się wydaje – dla wyeksplikowania podstawowego sposobu intelektualnej penetracji rzeczywistości oraz eksploracji otaczającego świata jest tutaj kluczowy. Zgodny jest bowiem ze znanym Tomaszowym *adagium* scholastycznym: *nihil est intellectu quod prius non fuerit est in sensu*. Zmysły zaś, siłą rzeczy, niejako zakładają „materialność” poznawanego i podpadającego pod nie przedmiotu, same jednocześnie będąc „funkcjami” oraz sposobami wyrażania się ludzkiego ciała na zewnątrz<sup>10</sup>.

Przywoływana tutaj „realność bytu” oraz idący w ślad za nią „realizm ludzkiego poznania” implikują nam również jego rzeczowość, która odsłania się poznającemu człowiekowi jako „układ” zdeterminowanej dla jakiejś dowolnej istoty treści. Byt bowiem zawsze jest czymś! Dlatego mówimy, że jest on „do-rzeczny”! Założenie to, na terenie metafizyki realistycznej, jest – jak się okazuje – jedynym założeniem, albowiem wszystko poza nim jest już epistemicznym kontaktem z realnością. Dzięki temu – poprzez abstrakcję oraz żmudny proces intelektualnego „odmaterializowywania” poznawanego przedmiotu – możliwe staje się utworzenie adekwatnego pojęcia o tym, co aktualnie jest poznawane. Naturalnie, w pojęciach tych – obok ich istotnej treści – zawiera się przede wszystkim, wspomniana wcześniej, „rzeczowość” realnego bytu, a dzieje się tak dlatego, ponieważ ujmujemy poznawczo jedynie pewne właściwości istoty bytu (a więc treści danej rzeczy). Poznanie ludzkie bowiem pozostaje zawsze jedynie aspektem<sup>11</sup>.

Tak więc, przywołany tutaj realizm analiz metafizycznych ukazuje nam jedynie słuszną i właściwą – poniekąd wręcz naturalną – odpowiedniość w obrębie źródeł ludzkiego poznania. Rozum poznaje zawsze to, co ze swej natury zdolny jest ogarnąć i poznać. Co ciekawe, w procesie tym za pomocą zmysłów poznający podmiot również „wiąże” się niejako poznawczo (intelektualnie) z otaczającym go kosmosem i doświadcza jego permanentnej przemienności<sup>12</sup>. Co więcej – jak sugeruje m.in. Andrzej Maryniarczyk – ludzkie poznanie ge-

<sup>8</sup> Por. Z. ZDYBICKA, *Filozof wierny prawdzie...*, art. cyt., s. 7.

<sup>9</sup> Cyt. za: J. TUPIKOWSKI, „Intelektualizm” czy „woluntaryzm”? *Perspektywa metafizyczno-antropologiczna*, w: *Cierpliwość i miłość. Księga dla uczczenia Kardynała Henryka Gulbinowicza*, red. E. Janiak, Wrocław 2010, s. 621.

<sup>10</sup> ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologica* [dalej cytowana jako *Sth*] I. q. 84, a. 7; por. w związku z tym: J. BORGOSZ, *Tomasz z Akwinu*, Warszawa 1962, s. 75; zob. w związku z tym również: L. ŁYSIEN, *Wędrówki po metafizyce*, Kraków 2005, s. 67.

<sup>11</sup> Por. M.A. KRĄPIEC, *O rozumienie świata*, Lublin 2002, s. 24.

<sup>12</sup> Por. J. TUPIKOWSKI, *Prawda – dobro – piękno*, Wrocław 2012, s. 13.

netycznie oparte na pracy zmysłów sygnalizuje również i to, że *kosmos*, a więc „porządek świata” oraz zapoznawany „układ rzeczy” jest faktem; jest kompleksem bytów – przygodnych i kruchych, tzn. zupełnie niekoniecznych w swoim istnieniu, wręcz egzystencjalnie ulotnych, ale zawsze bytów rzeczywistych<sup>13</sup>. To zaś z kolei prowadzi zawsze do innego wniosku, że realizm poznawczego styku ze światem, w tym kontekście naszych analiz, zmusza nas niejako do przyjęcia fundamentalnego dla realistycznej metafizyki ustalenia, że faktyczne, a więc realne istnienie bytu, jest zawsze istnieniem konkretnym i tylko jako takie prezentuje swoją głębią całe bytowe *compositum*; a zatem ontyczny spłot różnego rodzaju koniecznych, bytowych „wymiarów” i „złożeń”. Chociaż – jak powszechnie wiadomo – ludzki, poznawczy ogląd przywoływanej „tu i teraz” rzeczywistości jest w swej najgłębszej naturze ogólny. Pozostaje to zresztą w zgodzie z naturą naszego poznania oraz zborną teorią intelektu<sup>14</sup>.

Wobec powyższych ustaleń można wysnuć oczywisty wniosek, że jedynie realnie istniejący byt jest dorzeczny i jedynie, jako taki, jest on nie tylko możliwy do poznania i zrozumienia, ale i ciekawy. Stąd też bytowa racjonalność świata, jego inteligibilność, staje się pierwszą i wystarczającą racją poznawalności tego, co istnieje oraz powodem poznania w ogóle. Dokonująca się bowiem w sądach egzystencjalnych afirmacja bytu realnego – jak zauważa w swej publikacji Ignacy Dec – jest „najczystszy doświadczeniem ludzkim, doświadczeniem wręcz «prerefleksyjnym», doświadczeniem nie podległym błędowi (jedynie poza wypadkiem choroby)”; jest także „poznaniem bezpośrednim, a przez to gwarantującym realne życie, i to wszystko, co w realnym życiu człowiek, w poznaniu i w następstwie tegoż poznania czyni”<sup>15</sup>.

Jest to, jak nam się zdaje, najbardziej pierwotne i najbardziej ludzkie doświadczenie będące również swoistym wezwaniem oraz zachętą do nieustannej eksploracji i penetracji rzeczywistości danej nam jako podstawowy „fakt poznawczy”, który musi być jakoś sensownie wyjaśniony. Albowiem ludzki umysł, tak samo jak „absurdu”, nie znosi również epistemicznej „pustki”. Nie jest i nigdy nie był kontradictoryjny, dlatego nieustannie pyta, łączy fakty; innymi słowy: poszukuje adekwatności i prawdy. To z tej zasadniczo racji już

<sup>13</sup> Zob. A. MARYNIARCZYK, *Metoda metafizyki realistycznej*, Lublin 2005, s. 39nn. i 41nn.

<sup>14</sup> Por. J. TUPIKOWSKI, *Prawda...*, dz. cyt., s. 12. Poznawczo odkrywany kosmos odsłania tutaj tę swoją pierwotną jakby charakterystykę, której pierwszym objawem i poznawczym refleksem komunikującym jego piękno jest porządek i harmonia. Wyłaniający się stąd obraz świata sygnalizuje – względną przynajmniej – jego określoność. Oznacza to, że owe poznawcze „coś” – „coś nieokreślonego, nabiera tutaj określoności, staje się taką oto, a nie inną poznawczo określoną naturą”. Zob. A. MARYNIARCZYK, *Pierwsze zasady wyrazem racjonalnego istnienia bytu*, „Zeszyty Naukowe KUL” 35(1992), nr 3-4, s. 29nn.

<sup>15</sup> I. DEC, *Transcendencja człowieka w przyrodzie*, Wrocław 1994, s. 33. W ten sposób pierwsza poznawcza reakcja na istnienie czegokolwiek „intenduje” na zewnątrz podmiotu, przez co nie jest ona zorientowana egotycznie.

Arystoteles i starożytni twierdzili, iż bezwzględnie wszystkim ludziom – i to na mocy samej ich natury – przyrodzona jest ta wyróżniona właściwość, jaką jest ciągle poznawanie wnętrza świata<sup>16</sup>. W toku metafizycznej penetracji oznacza to tyle, że racjonalny ład świata gwarantuje jego poznanie („czytanie” właśnie) w świetle jego wyjaśnień „krańcowych”, to znaczy w obszarze pierwszych zasad samego bytu, jak również i ludzkiej myśli<sup>17</sup>.

Dlatego też, w tak oto zakreślonej perspektywie, również sama filozofia jawi się jako poznanie racjonalne i uzasadniające, poprzez wskazanie na ostateczne racje wszystkiego, co istnieje. Jej naturalny punkt wyjścia bierze się bowiem z poznania potocznego, będącego neutralną i pierwszą intuicją świata realnego, zaś rozwój dokonuje się na podstawie specyficznej metody redukcjno-konstrukcyjnej interpretacji danych poznawczych. Stąd jej punktem dojścia jest zawsze ostateczne wyjaśnienie wszelkich bytów, w świetle najgłębszego konstytuującego je czynnika. Jest ona zatem, w swym najgłębszym i najbardziej podstawowym wymiarze, po prostu metafizyką<sup>18</sup>.

W ramach tej oto refleksji obserwowane są m.in. dwa typy tożsamy, co do istoty, ludzkich aktów. Pierwszy to sąd „chwytający” istnienie bytu, ze-wnętrznego wobec podmiotu poznającego („coś” jest, czyli „istnieje”), drugi to sąd egzystencjalny, refleksyjny, czyli tzw. „refleksja towarzysząca” („ja” istnieje!). Oba te sądy, a przede wszystkim pierwszy – zdaniem nieżyjącego już lubelskiego myśliciela Wojciecha Chudego – stanowią „metafizyczny i epistemiczny «punkt oparcia» realizmu i obiektywności całej filozofii. Innymi słowy, najbardziej podstawowy warunek osiągnięcia prawdy o rzeczywistości, czyli sensownego mówienia i myślenia o świecie”<sup>19</sup>.

Albowiem sąd stwierdzający istnienie czegokolwiek bezpośrednio i wprost stanowi pierwotny akt poznawczy w systemie metafizyki, pełniąc w nim zarazem – jako warunek ontyczno-poznawczy – funkcję zasady organizującej oraz kryterium racjonalnego uzasadniania. Przez ten fakt jest on – jak pisze Krąpiec – „najpierwotniejszym przeżyciem poznawczym człowieka” (nazywany także sądem „naiwnym” lub „odruchowym”) oraz wypełnieniem poznającego intelektu faktycznością i afirmacją istnienia<sup>20</sup>.

Konkludując, jest to – po pierwsze – najpierw afirmacja realnego istnienia bytu, czyli samej poznawanej rzeczy, a także – co jest również niezmiernie ważne – afirmacja istnienia „centrum podmiotowego” – osobowego „Ja”,

<sup>16</sup> Por. ARYSTOTELES, *Dzieła wszystkie*, t. 2, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1990, nr 980a.

<sup>17</sup> J. TUPIKOWSKI, *Prawda...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>18</sup> Por. W. CHUDY, *Dziedziny badań i wykaz publikacji M.A. Krąpca*, w: „Wierność rzeczywistości”. *Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej na KUL o. prof. Mieczysława A. Krąpca*, Lublin 2001, s. 8.

<sup>19</sup> Tamże, s. 19.

<sup>20</sup> M. A. KRĄPIEC, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1994, s. 201.

z którego wyłaniają się wszelkie akty poznawcze. Tyle samo inspirująca co doniosła w tym względzie wydaje się wypowiedź św. Tomasza z Akwinu, zawarta w *Sumie teologicznej*, gdzie m.in. czytamy: *Experitur enim unusquisque seipsum esse qui intelligit (...); ipse idem homo est, qui percipit se et intelligere et sentire*<sup>21</sup> – „każdy bowiem doświadcza siebie, że istnieje jako ten, który rozumnie pojmuje”. Ja zatem, jako ten, który poznaje, o wszystkim mogę wątpić, lecz nie o własnym, podmiotowym istnieniu siebie samego.

Wszystko to jeszcze bardziej upewnia nas, że podstawowy akt afirmacji przebiegający „źródłowo” na poziomie i w nośności sądów egzystencjalnych, jako koniecznego poznawczego „pomostu” z istnieniem realnego świata, odbywa się zasadniczo na gruncie poznania jeszcze niezreflektowanego, to znaczy spontanicznego, a także bezpośredniego. Dodajmy jeszcze, że jedynie taki typ poznania nosi w sobie charakter niepowątpiewalności, a nawet – jak sugerował M. Krąpiec – jego epistemicznej „nadprawdziwości”<sup>22</sup>.

## 1.2 Pierwsze zasady bytu i poznania. Logika sensownego orzekania o świecie

Spontaniczna afirmacja bytu i pierwotne, zasadnicze – chociaż na pewno bardzo ogólne – odczytanie świata, w perspektywie jego sensowności i niesprzeczności, stają się zawsze powodem dostrzeżenia w nim racjonalnego porządku. Jest to porządek rzeczy i porządek natury, który poznany w sądach egzystencjalnych oraz zinterioryzowany, staje się też porządkiem ludzkiego myślenia o świecie oraz istotną osnową wszelkich rozważań metafizycznych. Tak postrzegana „dorzecność” świata – a ściślej rzecz ujmując – racjonalność jego ontycznej struktury pochodzi z jego bytowego „układu”, to znaczy tego, czym jest byt w swej najgłębszej strukturze. Wszystko to okazuje się dodatkowo doniosłe, kiedy weźmie się pod uwagę również inny podstawowy fakt, że sformułowane już przez Parmenidesa, a potwierdzone i skorygowane przez Stagirytę „prawa bytu”, czyli w istocie fundament racjonalności tego, co jest – stanowią jednocześnie treściowy zakres prawideł samego myślenia i orzekania, będąc bazą dla naszej racjonalności myślenia o świecie<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Św. TOMASZ Z AKWINU, *Sth*, I, q. 76, a 1.

<sup>22</sup> Por. J. TUPIKOWSKI, „Intelektualizm”..., art. cyt., s. 623. Przywołany tutaj stan „nadprawdziwości” ma miejsce tylko wówczas, kiedy dochodzi do najbardziej bazowej afirmacji rzeczywistości, która zasadniczo przebiega w dwóch głównych kierunkach. Jest to, po pierwsze, afirmacja realnego świata, a po drugie, własnego „Ja”, które ją rozpoznaje.

<sup>23</sup> Centralnym pojęciem parmenidejskiej refleksji był „byt”, po raz pierwszy w greckiej filozofii analizowany tak systematycznie, jak i szczegółowo. Zdaniem „ojca ontologii” byt utożsamiany jest z prawdą, albowiem jedynie to, co jest, jest prawdziwe. Stąd wszelkie własności bytu odpowiadać musiały z konieczności przymiotom prawdy. Własności te zaś wynikały z poczynionego fundamentalnego dla rodzącej się metafizyki spostrzeżenia, że „Byt jest, a niebytu nie ma”. Konsekwencją takiego rozumowania były



Dodajmy tutaj, iż zasadniczo nie istnieją prawa myśli, czyli naszego poznania, jako niejako „oderwane” i w jakiś sposób „niezależne” od faktycznie istniejącej rzeczywistości, która – jak pokazuje to już poznanie spontaniczne, zdroworoządkowe – jest pierwszym, naturalnym przedmiotem wszelkich intelektualnych aktów poznawczych – dorzecznych właśnie. Stąd też płynie dla nas dodatkowy wniosek, że to sama racjonalność, jako taka, stanowi *de facto* pierwszoplanowo konieczną, a zatem i niezbywalną „właściwość”, czyli swoisty „wymiar” samego bytu, który w naturalny sposób odsłania się jako przedmiot ludzkiego poznania<sup>24</sup>.

W wyniku tego, na gruncie tak uprawianej ontologii i w związku z uwyraźnieniem utworzonego na drodze separacji bardzo mętnego jeszcze i niedookreślonego pojęcia „bytu jako bytu” – jawi się grupa ważkich tez, zwanych „pierwszymi zasadami filozoficznymi”<sup>25</sup>. O zasadach tych – jak pisze Stanisław Kiczuk – zgodnie mówi się, że „są one niedowodliwe, ponieważ nie sposób jest

---

dalsze tezy nazywane później również „prawami bytu”. Parmenides stwierdził bowiem, że byt jest wieczny, że nie ma początku ani końca (bo musiałby powstać z niebytu lub przeistoczyć się w niebyt, a niebytu nie ma), ponadto jest także nieruchomy i niezmienny (bo zmienić mógłby się jedynie w niebyt), niepodzielny (gdyż jego części nie można by nazwać już bytem), stały i jeden. Punktem wyjścia jego filozofii była zasada tożsamości i niesprzeczności, albowiem nie może istnieć jednocześnie byt i nie-byt. Oznaczało to w praktyce tyle, że nie może istnieć przemiana z bytu w niebyt lub z niebytu w byt. Byt zatem trwa – był, jest i zawsze będzie. Fatalnym w skutkach błędem Parmenidesa było jednak utożsamienie myśli i rzeczy, czyli porządku istnienia z porządkiem myślenia. Jego zdaniem, umysł miał zachowywać się biernie i odtwarzać tylko coś istniejącego, bo byt nie jest tym, co widzimy, lecz tym, o czym możemy pomyśleć. Niestety konsekwencją takiego uroszczenia stało się całkowite zanegowanie poznania zmysłowego. Błąd ten pokonał dopiero w swojej metafizyce Arystoteles.

<sup>24</sup> J. TUPIKOWSKI, „Intelektualizm”..., art. cyt., s. 619.

<sup>25</sup> Prawa te formułują konieczne i dostateczne warunki istnienia czegokolwiek. Treść przywołanych tutaj zasad jest tylko bliższym uściśleniem najbardziej pierwotnych danych, że: *każdy byt jest określoną treścią istniejącą; że istnieją przynajmniej dwa różne byty, i że istnieje przynajmniej jeden byt zmienny*. Można śmiało o nich powiedzieć, że uściślają one pojęcie bytu i odnoszą się do każdego bytu. Z tego powodu zasady te odgrywają ważną rolę w ogólnej teorii bytu, w rozumowaniach przeprowadzanych na gruncie tej teorii. Mimo iż ich sformułowania wydają się być bardzo proste – wręcz banalne – albowiem chwilami ocierają się one o tautologię, stanowią one najistotniejsze kryterium sensownego orzekania o rzeczywistości. Wszystko dlatego, że sam świat, niejako naturalnie, narzuca nam *klasyczny rachunek zdań*, ponieważ prawa logiki, czyli rozumu, spontanicznie stwierdzają obiektywne związki zachodzące pomiędzy stanami rzeczy. Zob. w związku z tym: E. MORAWIEC, *Pierwsze zasady metafizyki według J. Maritaina*, w: *W kierunku prawdy*, red. B. Bejze, Warszawa 1976, s. 502-508; zob. w związku z tym również publikację J. TUPIKOWSKIEGO poświęconą podstawom metafizyki kultury w odsłonię transcendentalistów relacyjnych. Tenże, *Prawda...*, dz. cyt., s. 7-30.

dowodzić oczywistości; wszak są one niczym innym, jak świadomym ujęciem poznawczym realnie istniejącego bytu<sup>26</sup>. Nie są to zatem jakieś skonstruowane prawa myśli oderwanej od rzeczywistości. Ale narzuca je człowiekowi sama intelektualnie ujmowana rzeczywistość oraz panujący w niej porządek. Przez ten fakt stanowią one podstawę nie tylko racjonalnego poznania, ale też dzięki nim jakiegokolwiek poznanie i sądy o rzeczywistości są w ogóle możliwe. Pozostają bowiem w nieustannym kontakcie z tym, co jest dane bezpośrednio i naocznie, a więc z bytem, czyli rzeczywistością<sup>27</sup>.

Dzięki temu podnoszony przez niektórych logików rzekomy „brak do- wodu” podstawowych zasad metafizyki wcale nie jest równoznaczny z brakiem ich uzasadnienia. Intelpekt ludzki bowiem, który rozumie i organizuje materiał empiryczny, sam naturalnie dostrzega i ujmuje poznawczo byt oraz jego uwarunkowania, operując wspomnianymi prawami, nawet wówczas, jeśli nie potrafi ich wypowiedzieć, opisać czy nazwać. Okazuje się bowiem, że pierwsze zasady poznania i myślenia o świecie – gwarant kontaktu z realnie istniejącą rzeczywistością – są starsze niż jakakolwiek metafizyczna refleksja nad nimi, a nawet nad bytem, do którego przecież poznawczo się odnoszą.

Z tego właśnie powodu – jak zauważa m.in. Krąpiec – wszelkie filozoficzne sensowne odwoływanie się, sprawdzanie i argumentacja ostatecznie apelują do oczywistości i naoczności, a więc konsekwentnie do zasad: *determinacji* (czyli wyłączonego środka), *podwójnego przeczenia*, *zasady racji dostatecznej*, a nade wszystko do zasad *tożsamości* i *niesprzeczności*, jako ostatecznych instancji racjonalnego ludzkiego poznania. W związku z tym staje się oczywiste, że „wszystko, co uchyla realną zasadę tożsamości i niesprzeczności, będzie musiało zostać uznane za odejście od zdroworozsądkowego porządku czytania rzeczywistości, a przez to samo w ostatecznym rozrachunku uznane za absurdalne<sup>28</sup>. Stąd należy konsekwentnie sięgnąć do takiego typu poznania, które – będąc wyrazem naturalnego języka człowieka – w punkcie wyjścia nie zakłada żadnych „pośredników” modyfikujących rozumienie rzeczywistości, żadnej „kołowatości myślenia” ani też jakich-

<sup>26</sup> Por. S. KICZUK, *Skąd logika czerpie swoją moc? w: „Gaudium in litteris”. Księga jubileuszowa ku czci Księdza Arcybiskupa Profesora Stanisława Wielgusa*, red. S. Janeczek, Lublin 2009, s. 649.

<sup>27</sup> Por. A.B. STĘPIEŃ, *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964, s. 54.

<sup>28</sup> M.A. KRĄPIEC, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 97. Święty Tomasz z Akwinu budując na tym odniesieniu doniosłość swoich rozważań metafizycznych pisał, że: „prawa te nazywane są znanymi z samych siebie, które poznajemy natychmiast, skoro tylko pojmiemy sens tworzących je terminów; takimi są właśnie – według tego wybitnego filozofa – pierwsze zasady dowodzenia, albowiem kiedy tylko pojmie się, co to całość, a co część, zaraz poznaje, że każda całość jest większa od swojej części”. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Sth*, I, q. 2, a. 1.

kolwiek hermeneutycznych „przedrozumień” i założeń. Wszystko po to, aby ujmując świat, w procesie separacji poznawczej dojrzeć wyodrębniający się nam realny przedmiot metafizyki – „byt” – i to byt w swojej najpełniejszej postaci<sup>29</sup>.

Wspomniane tutaj pierwsze zasady (swoiste „zasady zasad”), jako podstawa racjonalnego namysłu nad światem, tworzą układ pierwotnych, intelektualnie ujętych intuicji bytu, warunkując w ten sposób nie tylko czytelność, ale i racjonalność wszelkiego typu istnienia. Ich bowiem nadrzędną cechą jest narzucająca się naszemu umysłowi – wręcz „zniewalająca” – samooczywistość. Dlatego w perspektywie ich powszechności oraz konieczności, „intelekt człowieka, mierząc się poznawczo ze światem, który poprzez to nie odsłania się przed nim jako «wrogi», jest naturalnie zdolny do intelektualnego «poruszania się» w jego ontycznej orbicie”<sup>30</sup>.

Stąd wszelkie formułowane i artykułowane w procesie poznawania sądy o rzeczywistości o tyle mają sens i moc wiążącą, to znaczy – w ścisłym tego słowa znaczeniu – komunikują prawdę o świecie, o ile wyrażają swoje zrelacjonowanie i „uległość logiczną” wobec przywołanych tu pryncypiów. I odwrotnie – wspomniane prawidła myślenia i orzekania o świecie o tyle obowiązują wewnętrznie, o ile odnoszą się do ujmowanej poznawczo realnej rzeczywistości; do danego w procesie naoczności bytu, a nie występują jako uzewnętrznienie i myślowe porządkowanie kreacji sensów oraz dowolnego krzyżowania się idei. Zasady te bowiem – jak pisał wybitny polski logik Kazimierz Ajdukiewicz – „nigdy nie są niezależne od samej realnie odsłaniającej się rzeczywistości, stanowią wręcz jedyny klucz do jej poprawnego i adekwatnego odczytania”<sup>31</sup>. Dlatego też realizm metafizyczny ma zawsze dwie zasadnicze cechy. Po pierwsze, głosi on, iż „rzeczy (*res*), istniejące niezależnie od podmiotu, mają absolutne pierwszeństwo przed poznaniem i refleksją”; po drugie zaś głosi także, iż „wiedza poznającego je podmiotu jest determinowana przez rzeczy (a nie odwrotnie) i wobec tego miara, oczywistość i prawda wszelkiego poznania mają swe źródło w rzeczy, a nie w podmiocie”<sup>32</sup>.

Ujmowane i magazynowane w postaci sądów orzecznikowych (zdań) budują gmach wiedzy o otaczającym nas świecie, odsłaniając racjonalność struktur całego kosmosu. W ten oto sposób stają się także fundamentem wszelkiej działalności człowieka jako istoty rozumnej i wolnej, która rozpoczyna się od

<sup>29</sup> Por. tenże, *Metafizyka*, Lublin 1995, s. 85.

<sup>30</sup> J. TUPIKOWSKI, *Prawda...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>31</sup> K. AJDUKIEWICZ, *Język i poznanie*, t. 2, w: tenże, *Wybór pism z lat 1945-1963*, Warszawa 2006, s. 401-402.

<sup>32</sup> H. SEIDL, *Przedmiot filozofii realistycznej*, tłum. A. Lekka-Kowalik, w: *Osoba i realizm...*, dz. cyt., s. 129-130.

twórczego stawiania pytań, poznawania i rozumienia, a kończy na „racjonalizacji” zapoznanej natury, czyli kulturze<sup>33</sup>.

Podstawową metodą takiego wyjaśniania świata jest analogia, wsparta uznanymi sposobami poznania dedukcyjnego i redukcyjnego. Wszystko to prowadzi do filozoficznego rozumienia rzeczywistości jako realnie istniejącej, poprzez akty reflektującego poznania, przyporządkowane wskazaniu na taki czynnik bytowych relacji, którego ewentualna negacja byłaby negacją samego bytowego faktu, danego do wyjaśnienia. Chodzi tu więc, przede wszystkim, o odrzucenie absurdu uznającego np. tożsamość „bytu” i „niebytu” albo jego „istnienie” i „nieistnienie”, a przez ten fakt dostrzeżenie racjonalności, nie tylko swego poznania, ale i ujmowanego w nim materialnego świata<sup>34</sup>.

Dodajmy w tym kontekście jeszcze jedną – aczkolwiek niezwykle istotną uwagę – iż nie sposób jest sensownie mówić o nienaruszalnych prawach bytu, a w konsekwencji naszego o nim myślenia, nie wskazawszy uprzednio na źródło inteligibilności otaczającego nas świata. Taką ostateczną racją zawsze pozostaje Absolut-Bóg jako gwarant nie tylko zrozumiałości wszelkiego bytu i rządzących nim zasad, ale również uniesprzecznienie metafizycznie „przygodnej” rzeczywistości<sup>35</sup>.

Wszystko to pozwala nam wnioskować, że eksplorując to, co jest nam naocznie i zjawiskowo dane – i każdorazowo stosując się do niezmiennych „praw” bytu – dostosowujemy się niejako do ukrytego wewnątrz niego inteligibilnego układu. Wszystko to zaś – jako prosta konsekwencja – jest absolutnie pochodne od istnienia oraz działania (to znaczy „sprawstwa”) *Absolutnego Intelaktu* – Boga, czyli Bytu, będącego pełnią wszelkich doskonałości i źródłem niezmiennych praw. Dzieje się tak, ponieważ – jak pisze w swoim artykule Jerzy Tupikowski – „Absolut, będąc ostateczną – a zarazem *ex definitione* – doskonałą *Racją* każdego bytu, «odślania się» u samego jakby kresu wyjaśniania i uniesprzeczniania istniejących bytów przygodnych”. Jako Przyczyna i Racja ujawnia się również u korzeni wszelkiego rozumienia bytu niekoniecznego, który to byt, bez tej Racji, byłby całkowicie niezrozumiały, wręcz nie-dorzecz-

<sup>33</sup> Zob. M.A. KRĄPIEC, *U podstaw rozumienia kultury*, Lublin 1991, s. 6. Okazuje się, że aktywne poznawanie świata jest podstawowym i pierwotnym rozumieniem „kultury” poprzez odwołanie się do istotnych przejawów działalności człowieka jako człowieka, czyli „rozumnego zwierzęcia”. Jak widać, już tylko sama interioryzacja zastanej natury jest jej pierwszą „intelektualizacją” na sposób ludzki, a przez to pierwszym faktem kulturowym. Wszystko bowiem, co ludzkie i co przejawia się w ludzkim działaniu, jest następstwem faktu interioryzowania poznawczego (a przez to samej intelektualizacji) natury, świata oraz rzeczywistości. Por. tamże.

<sup>34</sup> Por. tenże, *Czynniki filozoficznego...*, art. cyt., s. 127.

<sup>35</sup> Por. H. SEIDL, *Przedmiot filozofii...*, art. cyt., s. 142; zob. w związku z tym również: M.A. KRĄPIEC, *Dlaczego zło?*, Lublin 1995, s. 100.

ny<sup>36</sup>. Wszystko to staje się dla człowieka poznawczo osiągalne już na poziomie samej tylko spontanicznej aktywności intelektualnej.

## 2. „Zdrowy rozsądek” i epistemiczna bezzałożeniowość w metafizyce

Zdrowy rozsądek, czyli tzw. κοινή δόξα czy też *sensus communis*, to – w zgodnej ocenie wielu teoretyków poznania – nic innego, jak „najbardziej podstawowa i wynikająca wprost z ludzkiej natury dyspozycja poznawcza, pozwalająca człowiekowi ujmować rzeczywistość w jej najbardziej podstawowych aspektach<sup>37</sup>. Właściwość ta ujawnia się już w obrębie poznania spontanicznego i przednaukowego, umożliwiając osobie ludzkiej normalny rozwój w dziedzinie poznania, postępowania oraz wytwarzania.

Filozoficzne rozważania nad poznaniem zdroworozsądkowym sięgają czasów starożytnych i myśli Arystotelesa, skupiając się na rezultatach uzyskanej w poznaniu spontanicznym wiedzy. W średniowieczu wielcy scholastycy, nawiązując do ustaleń Stagiryty, problematykę wiedzy zdroworozsądkowej związali tzw. *veritates per se nota*, zaś w przestrzeni myśli nowożytnej tematykę tę, w odnowiony sposób, podjął wybitny filozof brytyjski Thomas Reid, uznawany powszechnie za twórcę „szkockiej szkoły zdroworozsądkowej” (*Scottish School of Common Sense*). Współcześnie zaś badania nad tego rodzaju naturalną „intuicją poznawczą” stanowią bezpośredni przedmiot rozważań każdej szanującej się filozofii realistycznej, zwłaszcza tej, która uprawiana jest w duchu scholastycznym. Neoscholastycy bowiem – jako spadkobiercy myśli klasycznej – przejęli od autorów średniowiecznych koncepcję tzw. prawd oczywistych, zaś od filozofów nowożytnych nazwę „zdrowy rozsądek”<sup>38</sup>.

Co ciekawe, tak ujmowany Reidowski *common sense* nie jest jednak – jak sądzili starożytni – przejawem działania jakiegoś „zmysłu wspólnego”, czyli bliżej nieokreślonej i odrębnej od intelektu władzy poznawczej, ale i nie jest też typem poznania bezwartościowego; naiwnego czy chaotycznego ukazywania rzeczywistości. Ujmowany od strony podmiotowej zdrowy rozsądek jawi się jako: „dyspozycja, pozwalająca ująć realnie istniejący świat w jego najbardziej podstawowych aspektach<sup>39</sup>. W poznaniu tym intelekt ludzki stwierdza przede

<sup>36</sup> J. TUPIKOWSKI, „Intelektualizm”..., art. cyt., s. 621; zob. w związku z tym również publikację tego autora: tenże, *Spór o podstawy teizmu. Racje realnego świata czy kreacja religijnych sensów?*, Wrocław 2009, s. 412nn.

<sup>37</sup> W. DASZKIEWICZ, hasło: *Zdrowy rozsądek*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 9, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2008, s. 909.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 911.

<sup>39</sup> Tamże.

wszystkim istnienie bytu oraz odczytuje pierwsze zasady jego rozumienia. Uznaje przy tym byt nie tylko jako fundament rzeczywistości, ale jednocześnie jako coś koniecznego dla samego siebie. Dlatego – jak pisze Krąpiec w *Realizmie ludzkiego poznania* – „treść zasad zdrowego rozsądku stanowi prawdziwe sedno ludzkiego życia i rzeczywistości”<sup>40</sup>.

Prawdziwościowe poznanie – według św. Tomasza – jest bowiem niczym innym, jak zwyczajnym „obejmowaniem myślą tego, co jest”. Przez ten fakt właściwym przedmiotem intelektu jest rzeczywistość podpadająca pod zmysły, zaś właściwą funkcją intelektualnej władzy poznawczej wydobywanie z tejże rzeczywistości treści niepoznawalnej już zmysłami<sup>41</sup>. W niemal poetycki sposób do tej kwestii odniósł się – w swojej pracy poświęconej myśli Akwinaty – Gilbert K. Chesterton. Analizując ten aspekt ludzkiego działania napisał, że skoro „Bóg uczynił człowieka zdolnym do wejścia w kontakt z rzeczywistością” – to na wzór sakramentalnego małżeństwa – „co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”<sup>42</sup>.

Dzięki temu fundamentalnemu odniesieniu wszelkie sądy, które są wynikiem działania człowieka, mają podstawę w realności, ponieważ właściwy przedmiot intelektu, czyli byt, w aktach poznania zdroworozsądkowego dany jest nam bezpośrednio. Prawdę tę zgodnie podkreślają współcześni najwybitniejsi tomisci, wśród nich: Jacques Maritain, Étienne Gilson czy Mieczysław Krąpiec. Ukazują oni w swych pracach doniosłość i nieodzowność zdrowego rozsądku na terenie filozofii realistycznej, widząc w nim coś absolutnie gwarantującego realizm metafizyki i w ogóle możliwość sensownego jej uprawiania. Dzieje się tak, ponieważ zakres zdrowego rozsądku i zakres filozofii pokrywają się co do swojego przedmiotu dociekań. Dlatego też oczywistość i bezbłądność ujęcia zdroworozsądkowego dotyczy przede wszystkim tego, że „coś jest”, a nie tego, „jakie coś jest”. Dotyczy zatem egzystencji (*esse*) bytu danego poznawczo, a nie jego istoty – treści oraz jej semantycznego zakresu<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> M.A. KRĄPIEC, *Realizm ludzkiego poznania*, Lublin 1995, s. 44.

<sup>41</sup> Cyt. za: L. ŁYSIEN, *Wędrowki...*, dz. cyt., s. 69.

<sup>42</sup> G. K. CHESTERTON, *Św. Tomasz z Akwinu*, tłum. A. Chodecki, Katowice 1949, s. 201. „Esencja tomistycznego «zdrowego rozsądku» jest ta, że dwa czynniki są w robocie: rzeczywistość i rozpoznanie rzeczywistości, a ich spotkanie jest jakby rodzajem małżeństwa. Zaiste jest to bardzo prawdziwe małżeństwo, gdyż jest płodne. Filozofia ta daje praktyczne wyniki właśnie dlatego, że jest kombinacją awanturniczego umysłu i niezwykłego faktu (...). Fakt zewnętrzny zapładnia inteligencję wewnętrzną jak pszczoła zapładnia kwiat. W każdym razie na tym «małżeństwie», czy jak je nazwiemy, opiera się cały system św. Tomasza”. Tamże; zob. w związku z tym: Mt 19, 4b-6.

<sup>43</sup> Por. W. DASZKIEWICZ, hasło: *Zdrowy rozsądek...*, art. cyt., s. 909-910 oraz 912; zob. w związku z tym również: J. HERBUT, *Wiedza zdroworozsądkowa*, „Studia Philosophiae Christianae” 36(2000), z. 2, s. 95-106.

Z powyższego stwierdzenia oczywiście nie wynika, jakoby sam zdrowy rozsądek był już wprost filozofią, ale – jak pisze w jednej ze swych prac É. Gilson – „wszelka jednak «zdrowa filozofia» z góry go zakłada i mu ufa, będąc obowiązana tylko – ilekroć to będzie potrzebne – odwołać się od zdrowego rozsądku, będącego w błędzie do zdrowego rozsądku «bliższego prawdy»”<sup>44</sup>.

## 2.1 Doniosłość poznania przednaukowego

Na terenie szeroko rozumianej filozofii klasycznej, z przywołanym tutaj zagadnieniem zdrowego rozsądku, nieodłącznie idzie w parze kwestia tzw. poznania przednaukowego. Na obu bowiem tych filarach opiera się cała metafizyka poznania realistycznego. Zdaniem niektórych myślicieli możliwe jest nawet utożsamienie co do ostatecznych rezultatów poznawczych (skutków) obu tych fenomenów.

Wiąże się to m.in. z tym, iż charakteryzują się one bardzo podobnymi własnościami epistemicznymi, wewnętrzną logiką oraz – konsekwentnie – „żelazną” ich metodologią. Ponieważ są oczywiste, to każdorazowe zaprzeczanie im nieuchronnie prowadzi na drogę absurdu, zaś wszelkie myślenie zwalczające rezultaty poznawcze, tak zdrowego rozsądku, jak i poznania przednaukowego faktycznie opiera się na nich. Dzięki temu od zarania dziejów stanowią one podstawę wszystkich praktycznych poczynań ludzkich, nie tylko na poziomie jednostkowym, ale i organizacji życia społecznego<sup>45</sup>.

Nawet pobieżna tylko obserwacja zachowań poznawczych człowieka pozwala stwierdzić występowanie różnego typu wiedzy i o różnym zakresie jej powszechności. Przede wszystkim jest to wiedza zdobywana w ramach zwykłego procesu kształcenia lub osobistej pracy naukowej. Mamy jednak też wiedzę otrzymywaną od innych, w wyniku potocznego procesu informowania. Jest to możliwe, ponieważ człowiek przychodzi na świat „otwarty” – co nie znaczy intelektualnie „pusty” – stąd musi wpierw zaczerpnąć z otaczającej go rzeczywistości rozmaite treści, aby zapełnić nimi swe intelektualne wnętrze. Umysł bowiem ludzki – jak to już podkreślaliśmy – „nie znosi pustki”. W ten oto sposób dokonuje się, jakby spontaniczna – jeszcze nie naukowa – pierwotna „ingerencja” poznawcza intelektu w ten świat. Jej pierwszym krokiem jest recepcja, czyli przyswojenie sobie „na ludzki sposób” w intelekcie, wybiórczo przyjętej i wyrażonej jako pojęcia, zastanej rzeczywistości<sup>46</sup>. Dalszym etapem jest metafizyczna separacja, której rezultatem jest odmaterializowanie intelektualnie zapoznawanej rzeczywistości oraz stworzenie aparatu pojęciowego. Tak oto, w największym skrócie, buduje się gmach wiedzy przednaukowej.

<sup>44</sup> É. GILSON, *Realizm tomistyczny*, oprac. zbior., Warszawa 1968, s. 54.

<sup>45</sup> Zob. w związku z tym: tenże, *Jedność doświadczenia filozoficznego*, tłum. Z. Wrzeszcz, Warszawa 2001, s. 210nn.

<sup>46</sup> M.A. KRĄPIEC, *Człowiek jako osoba*, Lublin 2005, s. 42.

Zdaniem analizującego to zagadnienie Bogdana Czupryna, „nie można nie zauważyć takiego typu wiedzy, która jawi się jako szczególna w stosunku do wiedzy naukowej i zarazem mająca charakter absolutnie powszechny”<sup>47</sup>. Uzupełnieniem tej wiedzy – jak pisze dalej wspomniany autor – są „najbardziej podstawowe przekonania, informujące nas, że człowiek wie, że obok niego istnieją inni ludzie, że istnieje świat niezależnych bytowo rzeczy. Innymi słowy, że jedna rzecz nie jest drugą, i że skoro «coś» jest, to musi mieć swą adekwatną przyczynę”<sup>48</sup>. Ale są to również inne, niemal intuicyjne i ciężko wytłumaczalne, głębokie przekonania: o istnieniu jakiejś sfery duchowej człowieka, o jego faktycznej wolności albo też potrzebie dobrego postępowania.

O istnieniu rezultatów tego typu oczywistego poznania dowiadujemy się najczęściej analizując chociażby mowę potoczną (używanie języka podmiotowo-orzecznikowego) oraz obserwując faktyczne ludzkie zachowania. Szczegółność omawianej tu wiedzy dotyczy także sposobu jej uzyskiwania, a więc samego procesu poznania. Zasadniczo każdy człowiek zdobywa ją samodzielnie, poprzez bezpośrednie odniesienia się do obiektywnego świata rzeczy, albowiem nie występuje tutaj żadne pośrednictwo innych osób oraz jakiegokolwiek wcześniejsze specjalistyczne przygotowanie. Wystarczy typowe – rzecz by można – normalne odniesienie do obiektywnego świata. To właśnie owa typowość, naturalność i „normalność” sprawiają, że zamienne używa się dla określenia „owoców” tego typu poznania nazwy „wiedza zdroworozsądkowa” lub „przednaukowa”<sup>49</sup>. Dzięki niej możliwe staje się nie tylko receptywne ujmowanie, ale również dostateczne rozumienie otaczającego świata – zachodzących w nim przemian oraz wpisanych w nich niezmiennych praw.

Płyń stąd oczywisty wniosek, że „ludzkie życie – rozumiane nie tylko jako procesy biologiczne i przystosowawcze, ale przede wszystkim jako zjawisko metafizyczne oraz kulturowe [P. M.] – przetrwało swoje trudne okresy, właśnie dzięki poznaniu zdroworozsądkowemu”<sup>50</sup>. Jedyne bowiem ten sposób rozumiejącego „patrzenia” na świat dostrzega w nim takie „strony” rzeczywistości, których wytłumaczenie znajduje się poza wszelkimi protokołami upraszczających racjonalizacji struktury otaczającego nas świata. Dlatego każdorazowe zaprzeczenie oczywistym przekonaniom zdroworozsądkowym traktowane jest jako „odejście” od obiektywnego świata. Wyrazem takiej metafizycznej „tendencji” jest występujące – co prawda – w mowie potocznej, ale w pełni oddające istotę rzeczy sformułowanie o tzw. mówieniu od rzeczy albo bujaniu w obłokach. Ma to miejsce wszędzie tam, gdzie myśl została brutalnie

<sup>47</sup> B. CZUPRYN, *Wartość poznania zdroworozsądkowego dla realistycznej refleksji nad człowiekiem według M. A. Krąpca*, w: *Osoba i realizm...*, dz. cyt., s. 162.

<sup>48</sup> Tamże, s. 163.

<sup>49</sup> Por. Tamże, s. 164.

<sup>50</sup> M. A. KRĄPIEC, *O rozumienie...*, dz. cyt., s. 11.



odseparowana od obiektywnej rzeczywistości, podążając za badaniem samych tylko konstrukcji myślowych oraz czystych możliwości.

Poznanie zdroworozsądkowe – chociaż jest poznaniem niezorganizowanym, nieuzasadnionym metodycznie i nieprzyporządkowanym jakiemuś jednemu, jasno wyrażonemu celowi – jest jednak, ponad wszelką wątpliwość, sposobem poznania „podstawowym” dla ludzkiego życia i uprawiania nauki. Ta bowiem wyłoniła się źródłowo przecież z danych zdroworozsądkowych, które dopiero w dalszym toku zorganizowanego poznania porządkuje, uzupełnia, uściśla i uzasadnia<sup>51</sup>. Wszystko to jednoznacznie potwierdza opinię Stefana Świeżawskiego, który słusznie zauważa, iż zdrowy rozsądek – owa wrodzona, ludzka dyspozycja – i budowana na jego danych wiedza, jako swój pierwszy, intelektualny „owoc”, niosą ludzkości głębokie przekonanie, iż „człowiek może naprawdę poznać coś znacznie więcej, aniżeli tylko zakamarki własnej jaźni”<sup>52</sup>. Ma to nie tylko swoje konkretne już przełożenie w optymizmie teoriopoznawczym, ale też intelektualnym szacunku wobec doświadczanej na rozmaite sposoby bytowej rzeczywistości.

### 3. Człowiek jako „lektor” rzeczywistości. Racje realnego świata

#### 3.1 Poznawanie jako „nabywanie” wiedzy o świecie

Człowiek – jako osoba – właściwie przez cały czas pozostaje w nieustannej relacji poznawczej do otaczającego go świata – w tym również w relacji poznawczej do samego siebie. Ma to miejsce aż do tego stopnia, że mówi się wprost, iż to właśnie „poznanie jest jego sposobem bycia w świecie”<sup>53</sup>. To dzięki niemu przecież człowiek dowiaduje się o istnieniu innych ludzi, rzeczy, a nade wszystko – samego siebie. Dzięki niemu też nieustannie „uzgadnia się” on z obiektywną rzeczywistością, której pilnym „lektorem” – z dnia na dzień – się staje. Człowiek bowiem rodząc się, nic nie wie; jest więc – jak pisał

<sup>51</sup> Por. K. JÓŹWIĄK, *Metafizyczny fenomen istnienia*, w: *Prawda istnienia. Ku rozumieniu metafizyki M.A. Krąpcza OP*, red. J. Tupikowski, Warszawa 2009, s. 121.

<sup>52</sup> S. SWIEŻAWSKI, *Rozum i tajemnica*, Kraków, 1960, s. 25. Głosząc tezę pierwszeństwa zdrowego rozsądku oraz doświadczenia przed myśleniem systemowym, wychodzimy – jak zauważa prof. Henryk Piłuś – zgodnie zresztą z filozofią klasycznie pojętą, od poznania przednaukowego, którego wyniki opracowywane są potem niezależnie od nauk szczegółowych. Dlatego postuluje się, by w punkcie wyjścia filozofii przyjąć w zasadzie przednaukowy opis faktu ludzkiego, akcentując mocno w tym opisie te elementy, które w świadomości powszechnej, nie bez wpływu obiegowego wykształcenia, tudzież dziejów myśli ludzkiej zostały już wyakcentowane. H. PILUŚ, *Antropologia neotomizmu*, Warszawa 2010, s. 97.

<sup>53</sup> W. DŁUBACZ, *O kulturę filozofii*, Lublin 1994, s. 62.

Wielki Arystoteles – *tabula rasa*, tj. czystą, niezapisaną jakąkolwiek wiedzą, kartą<sup>54</sup>.

Wszystkiego zatem musi się nauczyć i wszystkiego dowiedzieć. Dlatego też poprzez poznanie jakby „wprowadza” w siebie zastany świat natury i kultury, i w ten sposób rozwija się i ubogaca. Inaczej mówiąc, poznanie jest tą „bramą”, przez którą wkracza doń cała skomplikowana i różnorodna w swej strukturze rzeczywistość<sup>55</sup>. Człowiek bowiem, ażeby mógł aktywnie żyć w świecie, musi w nim działać, jednak, aby móc działać – wprawdzie musi poznawać.

Istniejąca rzeczywistość, „atakująca” ostrzem swego istnienia ludzki aparat poznawczy, okazuje się być pierwszym *universum* poznawczym i poza aktem własnego istnienia – jak już wspominaliśmy – pierwszym przedmiotem naszego poznania. Nie zauważa się tu żadnego *a priori* świadomości czy antropologii. W procesie tym niezapisana niczym ludzka świadomość powoli się budzi i bardzo powoli „organizuje się” w aktach spontanicznego zapoznawania istniejącej rzeczywistości. Dlatego ujmując rzecz przyczynowo – bez istnienia obiektywnego świata rzeczywistości nie zaistniałoby sensowne ludzkie poznanie<sup>56</sup>. Tymczasem człowiek, który jest odbiorcą spontanicznych aktów poznawczych, nieustannie „styka się” z rzeczywistością, czyniąc to najpierw za pomocą zmysłów i na podstawie ich wrażeń, bezpośrednio doświadczalnych.

### 3.2 „Kreacja” rzeczywistości – rezultat urojonej idealizacji świata oraz twórczych procesów myślowych

Niepokój budzi jednak postawa, która owocuje niekiedy utożsamieniem ludzkiego poznania z myśleniem, sugerując niesłusznie, iż ludzkie poznanie

<sup>54</sup> Zob. L. ŁYSIEN, *Wędrowki...*, dz. cyt., s. 66. Poznanie umysłowe nie jest nigdy gotowe. Nie otrzymujemy gotowych pojęć, sądów, rozumowań. Nie istnieją także żadne idee wrodzone. Władzę umysłowo-poznawczą, którą nazywamy intelektem, dzieli się podobnie, jak czynił to Arystoteles na intelekt „bierny” oraz „czynny”. Oba te intelekty na początku życia umysłowego są niezapisaną tablicą. Dopiero materiał, który dostaje się do naszej świadomości drogą zmysłów zewnętrznych i przerabiany jest w zmysłach wewnętrznych na wyobrażenia, pozwala nam na zapis na owej czystej karcie intelektu. Tak więc dusza ludzka każdorazowo osiąga poznanie swego przedmiotu, kiedy zwraca się „ku ciału”, a nie odwracając się od niego, jak to sugerował platoński natywizm. Por. tamże.

<sup>55</sup> Por. W. DŁUBACZ, *O kulturę...*, dz. cyt., s. 61-62. Na pytanie o „źródła” ludzkiej wiedzy – jak zauważa w swej pracy W. Dłubacz – możliwe wydają się być tylko trzy różne odpowiedzi (stanowiska): *poznanie*, *kreacja prawdy* i *sensów* oraz *iluminacja* czyli *oświecenie*. W pierwszym przypadku człowiek swą wiedzę czerpie z doświadczenia realnego świata (i samego siebie). W drugim, sam z siebie ją tworzy. W trzecim zaś, zostaje mu ona udzielona niejako „z zewnątrz”; zazwyczaj pochodzi wówczas od jakiegoś bóstwa. Wszystkie przytoczone tutaj odpowiedzi pojawiły się w ludzkiej kulturze i jako „strategie poznawcze” mają swoich zwolenników.

<sup>56</sup> Por. M.A. KRĄPIEC, *Czynniki filozoficznego...*, art. cyt., s. 115; zob. w związku z tym również: K. JÓZWIAK, *Metafizyczny fenomen...*, art. cyt., s. 121-122.

jest skomplikowanym procesem twórczego myślenia – kreacji (stwarzania) poznawanego przedmiotu, a więc konsekwentnie kreacji samego bytu. W takim przypadku nie mamy do czynienia z poznawaniem naocznie danej nam rzeczywistości, ale raczej z „czynnym”, tzn. aktywnym i projektującym myśleniem o świecie. Opląkaną w skutkach konsekwencją tak pojmowanego procesu ujmowania bytu każdorazowo staje się zakwestionowanie klasycznej definicji prawdy (*adaequatio intellectus et rei*), czyli tej szczególnej właściwości aktu poznawczego, zwanego sądem, która powstaje w związku z jego stosunkiem do analizowanej rzeczywistości. Innymi słowy, wszystkiego tego, co czyni go zgodnym z faktycznym stanem rzeczy<sup>57</sup>.

Tymczasem realizm naszego poznania odnosi się przede wszystkim do metafizycznego poglądu, iż intelekt ludzki jest zdeterminowany „światem rzeczy”, a nie odwrotnie. Owa „realność” nie jest wcale – jak to zakładał XVIII-wieczny myśliciel Immanuel Kant – żadną transcendentálną właściwością poznawanego bytu. Ponieważ byt obejmuje wszystkie rzeczy, materialne i niematerialne, przekracza wszelkie możliwe rodzaje. Stąd „nie jest on ani jednoznaczny, ani wieloznaczny, ale analogiczny w tym sensie, że różne dane nam instancje bytu są odnoszone zawsze do pierwszej instancji przyczynowej”<sup>58</sup>. W wyniku tego owo kantowskie określenie „transcendentalny” nie ma nic wspólnego z tradycyjnym (scholastycznym) rozumieniem „transcendentalności bytu”, ponieważ dotyczy ono – zdaniem filozofa z Królewca – pewnych apriorycznych warunków podmiotowych naszej wiedzy, czyli uprzednich założeń poznawczych.

Dlatego – jak sugeruje w swoim artykule Henryk Kiereś – nie możemy utracić nigdy tej perspektywy, którą wyznacza nam spontaniczność naszej refleksji poznawczej. Poznanie – jak już wspominaliśmy – jest „sposobem bytowania człowieka”, zaś towarzysząca mu autorefleksja nie jest krytyką spontanicznych wartości poznawczych otaczającego nas bytu. Realny byt świata jest pierwszą przyczyną „bytu-poznania” oraz przyczyną poznawania w ogóle. Tymczasem „krytyczny” (kantowski) punkt wyjścia prowadzi nieuchronnie do odrywania ludzkiego poznania od realnego świata oraz niebezpiecznej zamiany „poznania” na „myślenie”. Takie właśnie, nieuprawomocnione niczym „uproszczenie” legło również u podłoża otwartego, XVII-wiecznego sceptycyzmu „ojca” filozofii nowożytnej, Kartezjusza. Kartezjańskie *cogitatio* zaczęło się bowiem żywić oderwanymi od świata treściami i tworzyć systemy myślowe, jako substytuty i ersace realnego świata. Tymczasem „myślenie – jak pisze dalej Kiereś – nie jest i nigdy nie było czynnością poznawczą, ale twórczą!”<sup>59</sup> Właśnie dlatego stanowi ono domenę poznania kreatywnego – *pojetycznego* – oraz tworzonej na jego wynikach sztuki.

<sup>57</sup> Por. W. DŁUBACZ, *O kulturę...*, dz. cyt., s. 65-67.

<sup>58</sup> H. SEIDL, *Przedmiot filozofii...*, art. cyt., s. 146.

<sup>59</sup> Por. H. KIEREŚ, *Spontaniczność czy refleksyjność poznania? Problem punktu wyjścia filozofii*, w: *Osoba i realizm...*, dz. cyt., s. 156-157.

Owszem, myślenie towarzyszy poznaniu, ale tylko na etapie porządkowania poznanych treści – a więc idei – zaś jego rezultaty muszą być ostatecznie sprawdzone, tzn. przeglądnięte w „zwierciadle” doświadczenia. Dlatego „filozofia krytyczna – zdaniem przywoływanego tu autora – popełnia nieobliczalny błąd *pojetyzacji* poznania w ogóle, polegający na zamianie poznania teoretycznego na poznanie artystyczno-wytwórcze”<sup>60</sup>. Dziwić może jedynie fakt – jak twierdzi Antoni B. Stępień – że do obalenia takiego stanowiska, czyli wykazania, iż jest ono wewnętrznie sprzeczne (tzn. logicznie i poznawczo niedorzeczne), nie potrzeba naprawdę wiele; wystarczy świadectwo poznania spontanicznego, zdrowy rozsądek i elementarna logika<sup>61</sup>.

### 3.3 Poznanie prawdziwościowe drogą „odzyskania” obiektywnej rzeczywistości

Wobec powyższych uzasadnień okazuje się, że jedynie w przestrzeni filozofii realistycznej, a więc takiej, która kontaktuje się z rzeczywistością daną „tu i teraz”, „nie istnieje żaden problem punktu wyjścia, ponieważ filozofia ta jest najbardziej naturalnym poznaniem realnego świata”. Jej podstawowe narzędzie poznawcze – umysł ludzki – zachowuje się niczym dobrze działający „aparat fotograficzny”, rejestrujący kolejne „kadry” – będące odsłonami realnego bytu w jego złożoności i różnorodności. Dlatego też proces „przyswajania świata” jest w niej niczym innym, jak spontaniczną recepcją skomplikowanej rzeczywistości w jej istnieniu oraz strukturze bytowej.

Wszystko to staje się jak najbardziej możliwe, ponieważ „poznanie naturalne, zdroworozsądkowe nie znajduje żadnych podstaw, aby wątpić samo w siebie”. Byłby to zresztą absurd, ponieważ logiczną konsekwencją zwątpienia w wiarygodność naturalnego ludzkiego poznania – poznania spontanicznego – musiałoby być zaprzestanie wszelkiego działania w ogóle. Czego dalszym skutkiem byłoby popadnięcie w epistemiczny i metafizyczny sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm, skrajny racjonalizm albo irracjonalizm. Wszystko to – konkluduje swoje przemyślenia H. Kiereś – „skazuje poznający podmiot na jakąś przedziwną *schizofrenię*, czyli na rozdziew pomiędzy faktycznym zachowaniem się w realnym świecie, które wyrasta z poznania spontanicznego, a «filozoficznym» poglądem podważającym wartość (przydatność) poznawczą tego poznania. W ostatecznej konsekwencji – istnienie i sens wszelkiego ludzkiego działania”<sup>62</sup>.

Z tego też powodu – broniąc racji realnego świata – śmiało można powtórzyć za M. Krąpcem, że „realizm, a więc liczenie się z rzeczywistością, tak w porządku poznania, co działania oraz wytwarzania – jest objawem normal-

<sup>60</sup> Tamże, s. 156-157.

<sup>61</sup> Zob. w związku z tym m.in. publikację: A.B. STĘPIEŃ, *Teoria poznania. Zarys kursu uniwersyteckiego*, Lublin 1971.

<sup>62</sup> H. KIEREŚ, *Spontaniczność...*, art. cyt., s. 156-157.

ności człowieka i jego społecznej akceptacji”<sup>63</sup>. Nie jest możliwe bowiem – bez rozeznania tego czy otaczające nas osoby i rzeczy są realne, czy tylko śnione oraz czy są od siebie różne i w różny sposób działające – poprawne funkcjonowanie w świecie oraz mądrościowe, rozumiejące ujmowanie natury bytów. Dla normalnego życia człowieka wydaje się być nieodzowna świadomość tego, że przedmioty jego poznania faktycznie istnieją, że są mnogie, odrębne i rozpoznawalne. Jak również to, że wiedzę o nich można przekazać w ludzkim – intersubiektywnie komunikowalnym języku. Wszystko to niejako „wymuszone” jest koniecznością samego życia<sup>64</sup>.

Jak widać, nie tylko przywołany tutaj „racjonalizm kartezjański” czy „filozofia krytyczna” Kanta, ale w ogóle wszelkie systemy filozoficzne posiadające ambicje metafizyczne, pretendujące do bycia racjonalnymi rozwiązaniami „zagadki rzeczywistości”, jeśli nie powstają w bezpośrednim kontakcie z realnym bytem, prędzej czy później jawią się – co najwyżej – jako suma urojonych sądów o rzeczywistości.

Stąd – jak zauważa wybitny francuski filozof Étienne Gilson – każdy idealizm (jako przeciwieństwo realizmu), tak teoriopoznawczy, jak i metafizyczny, nigdy nie będzie nośnikiem prawdy o otaczającym nas świecie. Nie jest on bowiem owocem „zеткиnięcia” się z bytem i odczytywania go, a jedynie „myślenia” o nim, i to myślenia dokonującego się niejako „zza biurka”, czego najlepszym przykładem jest chociażby XIX-wieczny idealistyczny system Georga W.F. Hegła czy przywoływana wyżej *metafizyka* i *analitka transcendentalna* Kanta<sup>65</sup>.

Zapewne dlatego każdy idealistyczny sąd o rzeczywistości – oderwany od dezyderatów realnie istniejącego bytu – już na etapie samych tylko przesłanek pozbawiony jest najistotniejszego kryterium: kryterium adekwatności. Jako taki staje się jedynie wynikiem („produktem” finalnym) mechanizmów eksploracyjnych przeszukujących zawartość naszego umysłu, połączonych z nieskrępowaną niczym kreacją epistemiczną, w postaci dowolnego łączenia idei. Z tego powodu nigdy nie dotrze on do prawdy o rzeczywistości i nie opisz poprawnie prawdziwej natury świata. Poznający zaś człowiek, zamiast być „lektorem” porządku zachodzącego w bycie, staje się kreatorem prawdy o rzeczywistości i o sobie samym. Uzurpując sobie prawo do tego, do czego prawa absolutnie nie ma.

<sup>63</sup> M.A. KRĄPIEC, *Czynniki filozoficznego...*, art. cyt., s. 113. Zdaniem tego lubelskiego myśliciela podstawą tej „normalności” oprócz – rzecz jasna – jej naturalności jest na pewno to, iż „wszelkie dewiacje, w tym względzie, ujawniają potrzebę liczenia się w poznaniu z drugim lub wyspecjalizowanego sposobu zachowania się wobec drugich”, czyli innych podmiotów poznających. Tamże.

<sup>64</sup> Por. M.A. KRĄPIEC, *Czynniki filozoficznego...*, art. cyt., s. 114.

<sup>65</sup> Por. É. GILSON, *Jedność doświadczenia...*, dz. cyt., s. 210-220; zob. w związku z tym: I. KANT, *Krytyka czystego rozumu*, t. 2, tłum. R. Ingarden, Warszawa 2010, s. 24-46.

Dlatego wobec powyższych ustaleń wnioski nasuwa się właśnie tylko jeden. Jedynie naturalne, tzn. „przyrodzone” i pozbawione wszelkich uprzednich wyobrażeń oraz przedrozumień otwarcie się na rzeczywistość daje szansę dotarcia w końcu do jądra samego bytu. Ukazuje ono bowiem człowiekowi właściwy horyzont poznawczy oraz jego granice, które zawsze są „granicami bytu”<sup>66</sup>. Wszystko to razem pozwala zagubionemu na drogach poznania człowiekowi „odzyskać świat realny”<sup>67</sup>.

## Zakończenie

Uprawiana w perspektywie klasycznej „prawdziwa” metafizyka jest przede wszystkim teorią bytu, czyli szkołą „spotkania” intelektu z realną rzeczywistością odkrywaną przez ludzki umysł we wszelkich jej wymiarach, a dopiero później definiowaniem i porządkowaniem tegoż bytu. I temu właśnie zagadnieniu poświęciliśmy niniejszy artykuł. W tej oto perspektywie jawi się również, wciąż dyskutowany, problem „dostępu” do bytu realnego świata oraz możliwości jego intelektualnego zapoznawania.

Czy mamy zatem poznawczy kontakt z realnym światem? Czy rzeczywistość faktycznie da się poznać i zrozumieć? A byt, czy rzeczywiście – jak chciał tego Parmenides – jest jeden, czy może bytów jest wiele? Czy rzeczy są takimi, jakimi się nam jawią? Oto zasadnicze pytania, na które staraliśmy się odpowiedzieć, przywołując argumentację odwołującą się źródłowo do racjonalności naszego myślenia oraz naturalności i spontaniczności ludzkiego poznania.

Jak się bowiem okazuje, tylko optymizm (maksymalizm) i realizm poznawczy, które kładą się u fundamentów metafizyki zdroworozsądkowej, dają gwarancję spotkania z prawdziwym bytem (odkrywanym w jego różnorodności), a nie tylko jego myślnymi przedstawieniami. Dlatego ostatecznym wnioskiem jest stwierdzenie, że istnieje nie tylko poznające i rozumiejące *cogito*, ale także empirycznie i zmysłowo doświadczalny wokół niego świat, z którym posiadamy niustanny kontakt.

Przeświadczenie to stanowi bezwzględny warunek sensownego orzekania o otaczającej nas rzeczywistości, rozumienia jej i ujmowania jako logicznie niesprzeczniejszej w swych ostatecznych racjach. Uwalnia ono także ludzki umysł, stworzony i niejako zaprogramowany przez naturę do poruszania się i pracy w perspektywie precyzyjnie określonej racjonalności, od „piekła” absurdów oraz nonsensu. Te bowiem – jak to już nieraz podkreślaliśmy – sta-

---

<sup>66</sup> Por. W. CHUDY, *Rola intelektu jako „recta ratio” w poznaniu realistycznym*, w: *Osoba i realizm...*, dz. cyt., s. 194.

<sup>67</sup> Zob. w związku z tym publikację M.A. Krapca, pod takim właśnie tytułem. Tenże, *Odzyskać świat...*, dz. cyt.

nowią niebezpieczne „widmo” poznawcze, wyznaczone przez urojone sądy o rzeczywistości.

Jeśli jednak ludzkie poznanie, które spełnia tak zasadniczą rolę w łączeniu człowieka ze światem, zostanie oderwane od dezyderatów zdrowego rozsądku oraz żelaznych praw logiki, staje się zwyczajną kreacją oraz projekcją. Ceną tego jest każdorazowo rezygnacja z prawdy oraz „utrata” realności otaczającego świata. Stąd też płynie oczywisty wniosek, że poznanie nie może wyczerpywać całości zagadnień poruszanych w ramach filozofii – wszak jest ona przede wszystkim metafizyką – teorią bytu, a nie poznania. Zbytne bowiem skupienie się na samej tylko czynności poznawczej oraz jej warunkach – jak pokazuje to historia ludzkiej myśli – zawsze skutkuje „zapomnieniem” świata i „zagubieniem” jego realności.

### **Metaphysical realism as a source of truth about reality. Remarks in the light of “the common sense metaphysics”**

The first and the most important issue of philosophy is a question about the existence, its condition and its causes. The second basic and equally important problem is the question whether we have the actual with the existence contact. There is also a question about the reality of the world around us and as a consequences the possibility of rational speaking of its.

This article is another attempt of “justification” the ontic realism but also the theory cognitive as strategies which are proving that all what is around us really exist and we have access to them not only on the intellectual but on the sensual way as well. Through this fact this article join the discussion, which is still conducting from the beginning of philosophy on the axis: idealism and realism. The author by defending the realism of world which surrounds us and, first of all, refers to the natural human cognitive possibilities such as “common sense”, the original “rights to exist” and thinking about its. They are also called “laws of reason” and rationality. Violation of those rights always pushes the human thinking to the area of the absurd and the surrounding reality becomes incomprehensible and pointless.

The final conclusion is an argument that only real reality which is the real object of metaphysics is worthy attention and philosophy’s interest.

*Translated by Bożena Rojek*